

dr hab. Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska
Instytut Filologii Polskiej UAM
ul. Fredry 10
61-701 Poznań

Poznań, 09.06.2016 r.

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Justyny Mazepus

pt. *Fonetyka artykulacyjna, akustyczna i audytywna polszczyzny a zaburzenia mowy dziecka*

dla Rady Wydziału Humanistycznego

Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

Przedłożona do oceny praca zawiera 302 strony tekstu głównego oraz 21 stron bibliografii. Opatrzona jest także streszczeniem. Składa się z siedmiu części oraz wprowadzenia i zakończenia. Część teoretyczną zawarto w 6 rozdziałach, co stanowi (po odliczeniu spisu treści) 192 strony tekstu. W siódmym rozdziale znajdujemy część badawczą pracy, liczącą 92 strony tekstu (s. 196–288), w której zamieszczono „teksty terapeutyczne” do pracy z dziećmi z zaburzeniami mowy (s. 213–286). Sugerując się tytułami rozdziałów pracy, można powiedzieć, że ma ona w założeniu charakter teoretyczno-badawczy. Zwraca jednak uwagę wyraźne zachwianie proporcji pomiędzy poszczególnymi częściami rozprawy na niekorzyść badań własnych, a to one mają ukazać Kandydata do nadania stopnia doktora jako samodzielnego badacza, potrafiącego w sposób oryginalny rozwiązywać podejmowane problemy naukowe.

Tytuł rozprawy wyznacza wyjątkowo obszerne pola badawcze, z którymi Doktorantka nie jest w stanie się zmierzyć, co ostatecznie nie przynosi oczekiwanych efektów i przyjmuje postać powierzchownego teoretyzowania, wypełnionego licznymi i wyjątkowo obszernymi cytatami, które dominują głównie w rozdziale pt. *Fonetyka akustyczna*: s. 134, 135, 136, 143, 147, 149, 150, 151, 155, 157, 158, 161. Ponadto Doktorantka nie precyzuje jasno, w jaki sposób rozumie pojęcie *fonetyka* (artykulacyjna, akustyczna i audytywna). Powszechnie

bowiem przyjmuje się, że jest to dziedzina wiedzy, lecz w tekście rozprawy doktorskiej znajdujemy zdania zarówno to potwierdzające („Moim celem jest ukazanie związku między językoznawczym uporządkowaniem podstawowych zagadnień z dziedziny fonetyki, a logopedią...”, s. 4), jak i sugerujące coś zgoła odmiennego. Wydaje się (choć to też jest wątpliwe), że tytułowa *fonetyka* dotyczy sposobu mówienia, realizowania odpowiednich dźwięków („Fonetyka akustyczna, choć niezwykle ważna i złożona przestrzeń analizy języka polskiego, nie mogłaby istnieć bez fonetyki artykulacyjnej. Nie stanowi zatem samodzielnej, autonomicznej dziedziny językoznawstwa, tylko jest naturalną konsekwencją mownej aktywności człowieka”, s. 140). W innym fragmencie znów uwidacznia się sugestia potraktowania fonetyki jako sposobu mówienia: „Stanowią one [metody terapii logopedycznej, MR-H] także wspólny mianownik dla praktycznego funkcjonowania fonetyki: artykulacyjnej, akustycznej i audytywnej” (s. 8) oraz „przedstawię własne poglądy dotyczące funkcjonowania fonetyki artykulacyjnej, akustycznej i audytywnej w mowie potocznej dzieci” (s. 16). Lektura poszczególnych rozdziałów nie pozwala rozstrzygnąć, jak Doktorantka rozumie pojęcie *fonetyki* i co jest celem jej pracy, czemu jest ona poświęcona. Sformułowania zawarte we *Wstępie* nic nie mówią, są ogólnikami. Jak bowiem rozumieć następujące zdanie: „Rozprawa ma więc charakter „dialogu” między precyzją artykulacyjną, a wynikającą z niej poprawnością akustyczną i finalnym odbiorem tychże elementów werbalizacji, czyli fonetyką audytywną” (s. 5) lub „Przedmiotem zainteresowania czynię taki zakres oddziaływania fonetyki, który związany jest ściśle z procesami artykulowania, akustycznego generowania dźwięków mowy, a także z odbiorczą wartością semantyczną kreowanych werbalnie treści” (s. 4). Dalej Pani Justyna Mazepus podkreśla, że jej celem jest „ukazanie związku między językoznawczym uporządkowaniem podstawowych zagadnień z dziedziny fonetyki, a logopedią będącą nauką o kształtowaniu, doskonaleniu, utrwalaniu i korygowaniu mowy na prymarnym, a więc kluczowym, etapie jej rozwoju” (s. 4). Tego rodzaju związek jest rzeczą oczywistą, można na tej podstawie prowadzić badania ilościowo-jakościowe, które w pracy zostały jedynie zasygnalizowane.

W drugim rozdziale *Wstępu* Doktorantka zaznacza, że podstawą „analizy procesu zdobywania umiejętności dziecka będzie dział językoznawstwa zwany fonetyką” (s. 6). Dział językoznawstwa, czyli nauka, a w tym wypadku fonetyka, nie może stanowić podstawy analizy, taką bowiem funkcję mogą pełnić jedynie wypracowane w jej obrębie wykładniki oceny artykulacji czy fonacji. W tej części pracy Doktorantka wymienia wszystkie metody

terapii logopedycznej, metody lingwistyczne oraz pedagogiczne, nie zapomina o narzędziach pracy logopedy. W niewielkim jednak stopniu odwołuje się do nich w części badawczej. Wskazuje bowiem jedynie na ich wystąpienie. Wysoce przeteoretyzowane są także kolejne fragmenty pracy.

Mgr Justyna Mazepus część I dysertacji poświęca procesom nadawania i odbioru mowy, odwołując się do teorii Jana Baudouina de Courtenay. Autorka zajmuje się relacją między mową a myśleniem. Nie wykracza jednak w tych rozważaniach poza teorię wspomnianego językoznawcy. Doktorantka stosuje niebezpieczne uproszczenia myślowe, za które uważam wypowiedzi w rodzaju: „To, czy leksemy powstające i pozostające w mózgu są zbudowane z głosek o właściwej wartości brzmieniowej i znaczeniowej, nie ma większego znaczenia, gdyż są one poddawane ocenie odbiorcy” (s. 27–28). Leksemy nie pozostają w mózgu, jedynie ich abstrakcyjna reprezentacja (tzw. *lemma*). Dopiero na drugim poziomie słownika mentalnego dochodzi do aktywacji leksemów przez nadanie im odpowiedniej struktury fonologicznej. Z postacią dźwiękową (w ujęciu Doktorantki *głoskową*) mamy do czynienia dopiero w czasie artykulacji. Podobne uproszczenia dotyczą wiedzy na temat lateralizacji funkcji mózgowych. Według Pani Justyny Mazepus: „Jeżeli okaże się, że dziecko jest leworęczne, to pierwszoplanową rolę odgrywać będzie nie lewa, a prawa półkula” (s. 38). Badania z zakresu lateralizacji pokazują, że część osób leworęcznych może mieć specjalizację obupółkulową, lewopółkulową, a także prawopółkulową. Ponadto niewielki odsetek osób praworęcznych może prezentować prawostronną lokalizację funkcji językowych, co manifestuje się w afazji skrzyżowanej.

W dalszych partiach pierwszej części rozprawy Doktorantka prezentuje podstawowe mechanizmy zaburzeń mowy, wyznacza za L. Kaczmarkiem etapy w rozwoju mowy dziecka. Zwraca uwagę na pionizację języka, która jednak nie dotyczy – jak sugeruje Doktorantka – przedniej części języka (s. 50) czy unoszenia czubka języka (s. 56); to tzw. fałszywa pionizacja w okolicy *apexu*. Ponadto Pani Justyna Mazepus przywołuje znane powszechnie klasyfikacje deficytów językowych. Tę część rozdziału kończy opisem podstawowych wad wymowy: seplenienia, rerania, mowy bezdźwięcznej oraz zakłóceń w realizacji głosek tylnojęzykowych, nadal nie zaznaczając, w jakich proporcjach manifestują się one w grupie badawczej. Jedynym tego rodzaju dookreśleniem jest następujące sformułowanie: „Nie miałam okazji osobiście spotkać się ze wszystkimi z wymienionych przypadków, co nie powstrzymuje mnie od stwierdzenia, że zdecydowanie najczęściej występuje u dzieci

seplenienie międzyzębowe” (s. 70–71). Pisząc o substytucji $r \rightarrow l$, mówi ogólnikowo o tzw. statystycznej większości (s. 51).

Druga część pracy nosi tytuł *Przedmiot fonetyki polskiej*, co sugeruje, że Autorka pracy opisywać będzie dziedzinę nauki. W istocie częściowo to czyni. Znajdujemy tu krótką historię fonetyki oraz opis wyodrębnianych na jej gruncie zjawisk i pojęć. Ta część pracy nie jest wolna od uproszczeń, a nawet błędów. Nieprawdziwe jest zdanie: „Leksem głoska stanowi więc akustyczne odbicie zewnętrznego, dostępnego każdemu człowiekowi, świata i nazywa najbardziej podstawowe zjawiska oraz tworzące je przedmioty” (s. 83). Takie sformułowanie sugeruje, że głoska ma własne znaczenie i może bezpośrednio odwoływać się do określonych desygnatów, a tak nie jest, chyba że myślimy o wybranych wyrażeniach dźwiękonaśladowczych. Na kolejnej stronie rozprawy Doktorantka umiejscawia fonetykę i fonem na tym samym poziomie opisu, podczas gdy w obrębie fonetyki najmniejszym elementem opisu jest głoska, z kolei podstawową jednostką fonologii stanowi fonem („Dziecko zanim nauczy się zasad ortografii, pisze dokładnie tak, jak słyszy, co pozwala zauważyć prymarną względem pojęcia fonemu (fakty fonetyczne są niejako „peryferyczne”) rolę głoski, jako jej odpowiednika w rzeczywistości”, s. 84). W dalszych fragmentach swej rozprawy mgr Justyna Mazepus utożsamia fonem z grafemem, co prowadzi ją do fałszywych wniosków: „Mamy tu zatem do czynienia z pewnego rodzaju niezależnością głosek od źródła i początku ich powstania, którym jest „myślenie językowe (...) dźwięczne [d, g] są fonemami w świecie myśli i jednocześnie głoskami [t, k] w realnym świecie językowym” (s. 84).

W kolejnych częściach (III, IV, V) rozprawy Doktorantka rozwija problematykę z zakresu fonetyki artykulacyjnej, akustycznej i audytywnej. Tytuły rozdziałów sugerują rozważania na temat tych subdyscyplin naukowych. W części III Pani Justyna Mazepus charakteryzuje głoski pod względem sposobu ich realizacji, etapy nabywania umiejętności artykulacyjnych u dzieci przedszkolnych, ćwiczenia aparatu artykulacyjnego dzieci, sugerując, że wyciąganie języka na brodę jest jednym z nich, co moim zdaniem czyni bezkrytycznie. To rodzaj ćwiczenia obecnego najczęściej w dawnych opracowaniach logopedycznych. Dziś wiemy, że wyciąganie języka na brodę nie jest najlepszą formą stymulowania mięśni języka u dzieci w normie rozwojowej, bo o takich pisze Doktorantka. W repertuarze artykulacyjnym języka polskiego nie mamy bowiem głosek międzyzębowych, dlatego zatem utrwalac sygmatyzm interdentalny. Czym innym są tego rodzaju zadania np. w grupie dzieci z SLI. W dalszych partiach tekstu, poświęconych sposobowi artykułowania głoski *e* (s. 108), Doktorantka zdaje się mieć tę świadomość.

Część IV zatytułowana *Fonetyka akustyczna* poświęcona jest jej podstawowym pojęciom w rodzaju: drgania, fale, ton, dźwięk, szum. Doktorantka omawia również specyfikę głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych, prozodię, problematykę percepcji mowy, lecz nie przywołuje znanych prac E. Szeląg i A. Szymaszek dotyczących deficytów w zakresie słuchu fonematycznego, mechanizmów leżących u podłoża różnicowania dźwięczności. Nie wspomina o teście, który można by było wykorzystać w diagnozie dzieci z grupy badawczej. Większą część tego rozdziału stanowią teoretyczne rozważania w małym stopniu wpływające na prowadzone przez Doktorantkę badania.

Fonetyka audytywna to tytuł kolejnej V teoretycznej części rozprawy, w której Doktorantka rozważa zasygnalizowane wcześniej problemy odbioru mowy, uwzględniając relacje dziecko-dorosły oraz dziecko-dziecko oraz etapy procesu przekazywania informacji. W tej części można było w praktyczny sposób odnieść się do kolejnych nowszych narzędzi (konkretnych testów) lingwistycznych badających rozumienie mowy u dzieci, czego mgr Justyna Mazepus nie czyni. Doktorantka wraca tu także do zagadnień myślenia językowego w ujęciu Jana Baudouina de Courtenay, nie odwołując się do innych, chociażby współczesnych badaczy, co znacznie zawęża prezentowane rozważania, i staje się rodzajem wykładni teorii wspomnianego językoznawcy. Znalazły się tu również rozważania na temat prozodii oraz próba zreferowania jednego z eksperymentów Doktorantki, który polegał na ocenie działania mechanizmu interpretacji nastroju. Opisane doświadczenie miało dowieść tezy, że „Całkowity brak analogii między prozodią, a treścią wypowiedzi został od razy dostrzeżony” (s. 179). Danych ilościowych Autorka nie podaje.

Mniej teoretyczna okazuje się część VI dysertacji doktorskiej (s. 182–194). Zaprezentowane tu zostały „zależności między sposobem realizowania głosek a ich odbiorem” (s. 181). Mowa tu o zniekształcaniu przez dzieci głosek głównie w wyniku deformacji i substytucji. Poważnym niedopatrzeniem Autorki są rażące błędy (s. 110, 182–190) w zapisie fonetycznym gładów, np. [t] stanowi formę zapisu t przedniojęzykowo-zębowego, a nie tzw. u niezgłoskotwórczego ([ɥ]). Ponadto Doktorantka niepoprawnie zapisuje głoski miękkie ([ciocia zamiast ćoća], [bocian] zamiast [boćan]) i zmiękczone, tych ostatnich w ogóle nie zaznacza ([miska] zamiast [m'iska], [nogi] zamiast [nog'i]), myli znaki fonetyczne ([dóry], raczej [dury], s. 189), nie sygnalizuje koartykulacji, o których często wspomina ([grzywka] zamiast [gżyfka]).

Dopiero część VII pracy – jak to sama Doktorantka zaznacza – ma charakter badawczy. Zawarto w niej autorski materiał dydaktyczny, stanowiący „podstawę i niezbędne

uzupełnienie wieloetapowych działań terapeutycznych” (s. 197). W jego zakres wchodzi „wierszyki, rymowanki, ćwiczenia koartykulacyjne i przede wszystkim historyjki artykulacyjne” (s. 197). Choć są one niewątpliwie oryginalne, bo napisane przez mgr Justynę Mazepus, to nie mogą być jednak uważane za oryginalne rozwiązanie naukowe. Są to pomoce dydaktyczne, materiały terapeutyczne (*nota bene* powszechnie znane przez logopedów pracujących z dziećmi z dyslalią lub alalią), których nie można traktować jako prac o charakterze naukowym. Oczywiście na ich podstawie można prowadzić badania i obserwacje, te jednak wymagają one jasno sformułowanych podstaw metodologicznych oraz użycia odpowiednich narzędzi oceniających otrzymane na tej podstawie wyniki. Za takie nie mogą uchodzić sformułowania, którymi opatrzone każdy z zaprezentowanych przez Doktorantkę tekstów „cele: - artykulacyjne: ćwiczenia artykulacyjne usprawniające narządy mowy (podane za pomocą umownych skrótów, w nawiasach); - akustyczne: powtarzanie głosek: (*szszsz...*); powtarzanie sylab dźwiękonaśladowczych: (*pi, pi, ho, ho, hu, he, hy, hi*)”. Zastosowane metody: logopedyczne: artykulacyjne, oddechowe, fonacyjne, wykorzystywanie czynności fizjologicznych (naśladowanie śmiechu)” (s. 213).

Układ poszczególnych „tekstów terapeutycznych” jest niejasny, nieuporządkowany, nie wiemy, dla jakiej grupy dzieci przeznaczony, z jakimi typami wad wymowy. Wiadomo tylko, że proponowane teksty terapeutyczne wykorzystywane są w profilaktycznej pracy z dziećmi. Jedyne uporządkowanie, jakie znamy to podział na: 1) 16 tekstów terapeutycznych pełniących funkcję rozgrzewki, 2) 18 historyjek tematycznych, inspirowanych zmieniającymi się porami roku czy wydarzeniami okolicznościowymi, 3) 6 opowiadań artykulacyjnych, wierszyków, krótkich rymowanek; 4) 7 wierszyków do usprawniania pracy aparatu artykulacyjnego i stymulacji słuchu fonematycznego; 5) jedno opowiadanie inspirowane bajką pt. *Kubuś Puchatek*. Autorka pracy wytycza sobie liczne cele, nie wskazując sposobu ich weryfikacji, co w znacznym stopniu podważa zasadność opisywanych wniosków. Praca badawcza o charakterze logopedycznym jest wyjątkowo konkretnym działaniem, o słyszalnych efektach, które można wskazać, zaznaczyć i opisać nie tylko jakościowo na podstawie własnych odczuć, lecz także wykorzystując narzędzia z zakresu językoznawstwa. Skoro możemy ocenić stopień lateralizacji (dominacji stronnej) u dzieci przedszkolnych, to również jesteśmy w stanie podać ilościowe efekty w zakresie eliminowania sygmatyzmu, rerania, kekania, gegania czy innych zaburzeń mowy.

Co istotne dla postawionych tez Doktorantka nie określa dokładnie liczby badanych dzieci (ze wstępu wiemy, że jest to grupa dzieci „zwykle od dziesięciu do piętnastu” s. 19), nie przedstawia stanu wyjściowego deficytów, jakie one prezentują. Rodzi się pytanie: na jakiej podstawie stwierdza, że ćwiczenia są efektywne, skoro ich celem „są działania profilaktyczne i stymulujące rozwój, bez ukierunkowania na eliminację pojedynczych zaburzeń”, prowadzone w grupie przedszkolaków w różnym wieku i na różnym poziomie rozwoju językowego (s. 19). Nie mamy żadnych wskaźników liczbowych, a jakościowy opis także w pracy pojawia się zdawkowo, jest w pełni subiektywny, ma charakter odczuć Doktorantki, które oczywiście mogą być jak najbardziej poprawne, lecz nie są poparte żadnymi wynikami badań. Na s. 197 Doktorantka podaje, że przedstawiony materiał ćwiczeniowy wykorzystywany jest „podczas profilaktycznych zajęć logopedycznych, w których bierze udział kilkanaścioro dzieci w określonym przedziale wiekowym”. We wstępie do tej części dysertacji mgr Justyna Mazepus stawia dwie hipotezy. Zakłada, że „systematyczne wykonywanie zaproponowanych ćwiczeń wpływa korzystnie na rozwój mowy dzieci i przyczynia się do reedukacji pojawiających się na tym polu zaburzeń, opóźnień czy zniekształceń” oraz sugeruje „znaczący wpływ wspomnianych ćwiczeń na rozwój umiejętności artykulacyjnych, akustycznych i audytywnych dziecka, rozwój ogólnie rozumianych kompetencji językowych” (s. 196). Oczywiście jest, że weryfikacja podobnych tez wymaga wiedzy na temat stanu wyjściowego i docelowego. Nie wiemy także, jaki jest przedział czasowy podejmowanych wysiłków terapeutycznych, czyli pracy z dziećmi i weryfikowania uzyskanej poprawy w zakresie artykulacji, a także ich „możliwości akustycznych oraz audytywnych”. Na s. 299 zaznaczono zdawkowo, że była to „regularna i intensywna praca z dziećmi”, w innym miejscu spotykamy dopowiedzenie o pracy codziennej, by na zakończenie dowiedzieć się, że napisane materiały ćwiczeniowe powstawały na podstawie kilkuletniego doświadczenia i w pełni odpowiadają komunikacyjnym problemom dzieci, które miała „okazję diagnozować i korygować podczas zajęć indywidualnych i grupowych” (s. 299). Nie dookreśla grupy badawczej również kolejne zdanie: „Praca z dziećmi, zwłaszcza w tak szczelnie zamkniętych granicach wiekowych (3-6 lat), wymaga dużo większego zróżnicowania, kreatywności, nagłych zmian stworzonego wcześniej planu i umiejętności dostosowania formy ćwiczeń terapeutycznych do określonej grupy badawczej. To, co zdaje egzamin w jednej z nich, niekoniecznie przynosi oczekiwane rezultaty w drugiej. Podobnie zresztą przedstawia się sytuacja podczas indywidualnej pracy z dziećmi, które nie tylko są w jednakowym wieku, ale także zdiagnozowane mają takie same

problemy artykulacyjne. Okazuje się, że pomimo tak wielu rozbieżności i podobieństw, należy przyjąć nieco inną strategię działania, a zatem zmienić kolejność bądź rodzaj ćwiczeń prowadzących w rezultacie do tego samego celu” (s. 299). Jak zatem została dobrana grupa badawcza dzieci wobec powyższych sformułowań?

Zwieńczeniem części badawczej jest podrozdział pt. *Podsumowanie rozważań teoretycznych i wyników działań terapeutycznych* (s. 290–302). Owe wyniki nie zostały zweryfikowane za pomocą żadnych narzędzi, ponieważ Autorka dysertacji doktorskiej nie odwołała się do żadnej metodologii badań, chociaż pisze na s. 299, że obrała „ściśle lingwistyczny punkt widzenia”. Pani mgr Justyna Mazepus podkreśla tu kolejny raz znaczenie wyrazistości artykulacyjnej i jej wpływu na proces komunikowania się, wskazuje na rolę środowiska, w jakim wychowuje się dziecko, opisuje fazy rozwoju mowy dziecka, odwołuje się również do neurobiologicznych mechanizmów nadawania mowy, nawiązując do prac z lat 80. ubiegłego wieku. Wiedza z tego zakresu, wraz rozwojem metod neuroobrazowania, ciągle się poszerza i należałoby w takiej sytuacji sięgać do nowszych źródeł lub opracowań. Doktorantka twierdzi, że zrealizowała „cele artykulacyjne, akustyczne i audytywne” (s. 300) za pomocą metod logopedycznych, pedagogicznych i psychologicznych, które lapidarnie scharakteryzowała we *Wstępie* (s. 8–9).

Warstwa językowa rozprawy nie jest wolna od niedoskonałości zarówno stylistycznych, jak i gramatycznych, a także ortograficznych (s. 130) czy interpunkcyjnych. Rażące są głównie błędy stylistyczne i gramatyczne, zwłaszcza sformułowania w rodzaju: „jak bardzo plastyczny i pojętny jest ludzki mózg” (s. 37); „obwodowe narządy nerwowe” (s. 61); „specyfikuje je jeszcze zwarto-szczelinowość” (s. 120); „specyfikuje tylnojęzykowy sposób artykulacji” (s. 121); „ustalenie strony akustycznej poszczególnych głosek” (s. 129); „niezwykle trudno jest potem zredukować mózg” (s. 169); „aby dziecko (...) stało się producentem informacji” (s. 169); „koncypuję inne jeszcze wyzwania lingwistyczne” (s. 205). Pani mgr Justyna Mazepus używa potocznych, nieodpowiednich w tekście naukowym sformułowań typu: „Bardzo ciężko jest uzyskać” czy „na dłuższą metę staje się dla słuchacza męczący” (s. 144). Doktorantka często pomija znaki interpunkcyjne w zdaniach z imiesłowem współczesnym (np. na s. 13, 14, 15, 16, 80, 108, 154, 182, 184, 187, 192, 209), w innych fragmentach niepotrzebnie wprowadza przecinki (s. 18, 24, 46, 61, 110, 120, 153, 167, 176, 179, 183, 185, 259, 261, 288, 290, 299) lub kropki w tytułach (s. 89–92). Zauważa się także niedociągnięcia w edycji tekstu (na s. 58 brak tekstu), a także w zapisie terminów (np. *logo*

terapia zamiast *logoterapia* na s. 60; *sonarności* zamiast *sonorności* na s. 82) czy nazwisk (*Krajana* zamiast *Krajna* na s. 168).

Konkluzja

Przedłożona do oceny rozprawa doktorska nie spełnia wymogów stawianych pracom doktorskim zgodnie z art. 13.1. Ustawy z 14 marca 2003 roku (Dz.U. z 2003 roku nr 65 poz. 595, Dz.U. z 2011 roku nr 84 poz. 455). Dysertacja doktorska „powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego (...) oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej (...), a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. **Recenzowana praca nie spełnia wymogu oryginalności rozwiązań naukowych.** Tym samym wniosek o nadanie stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo uważam za nieuzasadniony.

dr hab. Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska